Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 41.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poswiecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Nicefora m.
Jutro: Eleonory p.

Poznań, sobota 20 lutego 1892.

Słońca wschód 7,10 Zachód 5,19
Księżyca wsch. 12,52 Zach 9,37

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 19 lutego.

Projekt szkólny w Reprezentacyi m. Poznania.

Wczoraj we czwartek 18 bm. odbyło się na ratuszu nadzwyczajne zebranie radnych miejskich w celu uchwalenie petycyi do sejmu pruskiego przeciwko nowemu projektowi szkolnemu. Wniosek o uchwalenie i wysłanie petycyi stawił radny p. Herzberg i towarzysze.

Zebranie zagaił o 5 godz. po południu radny p. Orgler i udzielił głosu radnemu p. Fahlemu, który zaznaczył zaraz na wstępie, że jest stanowczo za wysłaniem petycyi do sejmu i założeniem protestu przeciwko ustawie i to nie ze względów politycznych, ale ze względów, mających na celu dobro miasta i jego mieszkańców (?) i dobrą naukę dzieci szkolnych (?). Następnie rozwodził się o stósunkach szkólnych przed r. 1868, t. j. wtedy kiedy, mieliśmy w Poznaniu szkoły wyznaniowe, i starał się dowieść, że właśnie zachodziły braki i niedostatki we wszystkich szkołach. (Co wtedy miasto płaciło na szkoły? Red.) Panowało z powodu tego ogólne niezadowolenie wśród całej ludności, która domagała się reformy pod tym względem. (?) Szkoły były przepełnione dziećmi, lokale szkolne były za małe i brak ich w ogóle było, nauczycieli również nie była dostateczna liczba. Na uczęszczających naówczas około 2500 dzieci do szkół ludowych było zaledwie ustanowionych 32 nauczycieli.

Ówczesny magistrat miasta Poznania dokładał wszelkich starań, ażeby usunąć ten niedostatek ze szkół i zmienić na lepsze całe położenie stósunków szkólnych. Magistrat nie widział innéj drogi wyjścia, jak tylko istniejące dotąd szkoły wyznaniowe zamienić na szkoły symaltanne. W tym celu wysłano w r. 1868 petycyą do ministra oświaty z prośbą, ażeby wolno było w Poznaniu pozaprowadzać szkoły symultanne. Minister odpowiedział, że zgadza się na to, ale pod tym warunkiem, że obywatele poznańscy nie będą mieli nic przeciwko temu (Walka kulturna!). I tu zachodziły niejedne trudności do zwalczania, ale je ostatecznie pokonano i pozaprowadzano szkoły symultanne. Zaprowadzono symultanki a z niemi zapanował inny ład i porządek. Szkoły, urządzone na zasadzie symultannéj, rozwijały się z każdym rokiem coraz więcej ku dobru i radości z takiego dobrodziejstwa obywatelstwa poznańskiego (naturalnie, bo teraz dzieciaki kradną po targach coraz więcéj), a przynosząc korzyść dla wszystkich, przybrały dzisiaj takie rozmiary, na jakie patrzymy. Obecnie mamy np. 6 szkół ludowych niepłatnych, a jeżeli do nich dołączymy jeszcze szkołę obywatelską, to posiadamy w nich razem około 7500 dzieci, którym udziela nauki 139 nauczycieli, klas szkólnych jest zaś 125. Dzieci nie potrzebują się dusić w lokalach szkolnych, które są zupełnie wystarczające, nauczycieli mamy podostatkiem. Jednem słowem zapanował po zaprowadzeniu szkół symultannych wzorowy porządek, jakiego nie mieliśmy w czasie, kiedy istniały szkoły wyznaniowe (Gdzie rachunek czasu i logika?). Są to więc oczywiste i jasne powody, dla których chcemy zatrzymać szkoły symultanne, bo tylko w takim razie liczyć i patrzeć będziemy mogli na dalszy rozwój naszego szkólnictwa.

W dalszym ciągu przeszedł mówca do wykształcenia nauczycieli i twierdził, że wykształcenie nauczycieli powinno się także odbywać na zasadzie symultannéj, ponieważ tylko wtedy spodziewać się można, że wedle tych samych zasad będą uczyli dzieci w szkole.

Zawadził także o seminaryum nauczycielskie, jakie mieliśmy w Poznaniu przed rokiem 1874 i dowodził, że zanim je przeniesiono do Rawicza, dokładał magistrat ówczesny wszelkich starań, ażeby je tu pozostawiono, ale zmieniono podług systemu symultannego. Nauczyciele winni koniecznie się kształcić w seminaryach symultannych, bo tylko wtedy w szkołach symultannych będą mogli korzystnie oddziaływać na dzieci.

Jeżeli przejdzie projekt szkólny, a nauczyciele będą kształceni wedle niego, to będzie to wyglądało bardzo smutnie.(!?) Na nauczycieli będzie wpływ wywierał Kościół, bo będą zawsze pod dozorem księży. Będziemy więc mieli nauczycieli, którzy bądź z przekonania bądź z interesu będą za szkołami wyznaniowemi. A od takich nauczycieli nie można się spodziewać, ażeby mogli z korzyścią uczyć dzieci, choćby nawet pozostały u nas szkoły symultanne. (A to co?)

Dalej musimy mieć gwarancyą od rządu, że nam naszych kwitnących szkół symultannych nie pozosi. Zapanowała era szkół wyznaniowych, a szkoły symultanne są skazane na wymarcie, i dla tego pięknego jakiego poranku może przyjść rozkaz, ażeby w miejsce symultannych pozaprowadzać szkoły wyznaniowe. Przeciwko temu należy walczyć ze wszystkich sił i starać się o zapewnienie dalszego bytu i rozwoju szkołom symultannym.

Szkoły wyznaniowe będą wreszcie działały na niekorzyść niemczyzny. (Tak jest — niemczyzna i socyalizm — to grunt.) Nie jestem szowinistą — tak prawił — byłem przeciwny wszelkim prawom antypolskim, chcę żyć w zgodzie z Polakami, ale jestem Niemcem, który na wszystko patrzy jasno i zdrowo(?), i dla tego dopuścić nie mogę, ażeby dzieci niemieckie się polszczyły w szkołach wyznaniowych (?)

Następnie zaczepił poznańskie dzienniki polskie, które pisały przeciwko żydom z okazyi mającéj się wysłać petycyi do sejmu przeciwko ustawie szkólnéj. Pisanina taka była nie na miejscu i tylko dziwić się trzeba gazetom polskim, że podburzają ludność przeciwko żydom, którzy na to nie zasługują. Ustępy z artykułu „Kur. P.", napisanego w tych dniach z powodu zwołania nadzwyczajnego zebrania radnych, przeczytał p. Fahle w tłómaczeniu, w jakiem je podała tutejsza „Posenerka". Żaden radny nie powinien jednak się ulęknąć gazet polskich i zmieniać z powodu tego swego przekonania, bo w takim razie był by radnym 2 klasy. Nie chcemy zaczepiać tutaj ani polskiej narodowości, ani religii katolickiéj. A jeżeli obradujemy nad projektem szkólnym, to chodzi nam tylko o korzyść ogółu, i dla tego jestem stanowczo za wysłaniem petycyi.

Po ukończeniu mowy żydzi zaczęli objawiać swą radość i zadowolenie do tego stopnia, że przewodniczący musiał ich upomnieć, ażeby nie robili za wiele hałasu.

Drugim mówcą był radny p. Leitgeber. Zaznaczył zaraz na początku, że spodziewał się od p. Fahlego przemówienia spokojnego, traktującego przedmiotowo sprawę, tymczasem usłyszał zupełnie coś przeciwnego. Nie słusznie p. Fahle obawia się, ażeby szkoły wyznanianowe polszczyły dzieci niemieckie, bo projekt szkólny dla Polaków, jako Polaków, nic nie czyni i nic przywraca im uprawnionych ich żądań. Mimo to jesteśmy przeciwni odesłaniu petycyi do sejmu, bo jesteśmy katolikami, a jako tacy życzymy sobie i staramy się usilnie o te, ażeby projektowi nie stawiać żadnych przeszkód. Szkoły symultanne nic nam dobrego nie zrobiły, przeciwnie pod względem moralnym działały tylko rozsadzająco na młodzież naszą. Właśnie od czasu, kiedy zaprowadzono szkoły symultanne, mnoży się coraz więcéj socyalistów, a przeciwko nim powinniśmy wszyscy wspólnie walczyć. U nas, chociaż zaprowadzono szkoły symultanne, nie znaleźli wprawdzie socyaliści takiego gruntu, ażeby się rozwijać mogli, ale zawdzięczać to jedynie można gorącej wierze ludu polskiego, który wytrwale stoi przy swym Kościele i szanuje swych przełożonych duchownych. Raz jeszcze powtarzam — tak mówił p. Leitgeber — że szkoły symultanne są szkodliwe i nie pojmuję wcale, dla czego radny p. Herzberg stawił wniosek, tem więcéj, że szkoły symultanne w Poznaniu nie zostaną zniesione na razie, ale będą jeszcze długo, bardzo długo pokutowały. Petycya taka przyczyni się tylko do rzucenia kości niezgody, rozgoryczenia, niezadowolenia i niezaufania obywateli do radnych. Wychodząc z tych powodów, oświadczam się przeciwko wysłaniu petycyi.

Następnie zabrał głos nadburmistrz p. Witting i zaznaczył stanowisko, jakie zajął magistrat w obec mającéj się wysłać petycyi. Magistrat poznański jest najwyższą władzą miejską, i jako taka starać się musi o dobro miasta. Członkowie magistratu zgodzili się wprawdzie nie jednogłośnie, ale w większości za wysłaniem petycyi. Ludność miejska jest zadowoloną z obecnego stanu stósunków szkólnych (?), nie ma więc powodu go zmieniać. Z tą chwilą kiedy nam stawią dowody, że symultanne szkoły działają szkodliwie dla miasta naszego, będziemy stanowczo za szkołami wyznaniowemi. Dotychczas nie ma jednak takich dowodów. Magistrat jest przeświadczony, że przez szkoły symultanne mamy większy spokój w mieście i zawsze go mieć będziemy. Jesteśmy zobowiązani nie obrażać narodowości i religii ludności i petycyą przeciwko projektowi szkólnemu, zarzucały mi polskie gazety, że zapominam się i lekceważę uczucia narodowe i religijne Polaków i nie pamiętam o równouprawnieniu. Zarzuty tę są niesłuszne, bo usilnie zawsze się starałem o zgodę pomiędzy obywatelami bez względu na ich religią i narodowość i wiem, że jestem burmistrzem tak nad 35.000 Polaków, jak i 35.000 Niemców, ale wiem także, że szkoły symultanne tak jednym, jak drugim tylko korzyść przynieść mogą. Zresztą nie chodzi tu o nic nowego, ale o zatrzymanie szkół symultannych, które się okazały dobremi. Z tych przyczyn jestem za wysłaniem petycyi.

Dalej zabrał głos radny p. Fontane, redaktor tutejszéj „Posenerki", i wygłosił mowę, odznaczającą się na każdym kroku niechęcią do żywiołu polskiego. Na wstępie zaraz zaczepił gazety polskie i zarzucił im, że piszą kłamstwa i niepotrzebnie podburzają ludność, która jest zadowoloną z istniejących obecnie szkół symultannych. Chcemy symultanek, bo uważamy je za najdoskonalsze. Polacy niechętnie wprawdzie na nie patrzą, nie ma jednak powodu na nich się oglądać, ale należy postępować tak, jak my uważamy za stósowne i najlepsze. Oświatę można tylko szerzyć przez szkoły symultanne. (Nonsens.) W dalszym ciągu zaczepił p. Leitgebra, który powiedział, że szkoły symultanne rodzą tylko socyalistów. Zdaniem p. Fontane ma się rzecz zupełnie przeciwnie i to tam właśnie, gdzie istnieją szkoły wyznaniowe, mnożą się najwięcéj socyaliści, a dowodem na to są dzielnice polskie. W nich mamy szkoły symultanne, i dla tego nie ma socyalistów. (Humor nie zły.) Tylko oświatą i nauką można zwalczać socyalistów, a oświatę dają nam szkoły symultanne. Z tych przyczyn jestem za odesłaniem petycyi.

Dalej przemawiał radny p. Kirsten i rozwodził się nad kwitnącym stanem szkół symultan-

nych, których nie ma potrzeby zmieniać i dla tego jest za wysłaniem petycyi.

Następnie przemawiał radny p. Woliński i zwrócił się najpierw przeciwko p. Wittingowi, który oświadczył, że nie wszyscy członkowie magistratu byli za wysłaniem petycyi. Jest to więc dowód, że i w łonie magistratu zachodziły wątpliwości. Pan nadburmistrz powiedział, że magistrat nie miał i nie ma zamiaru obrażać uczuć religijnych i narodowych Polaków. Oświadczenie się magistratu za petycyą jest dowodem, że sprawa ma się inaczéj.

W dalszym ciągu zwrócił się mówca przeciwko radnemu p. Fontanemu, który zarzucał polskim gazetom kłamstwa i nie wierzy w oburzenie ludności polskiéj. Pan Fontane może być przekonany, że rzeczywiście istnieje wielkie oburzenie a w przyszłym tygodniu będzie miał na to dowody i przekona się o ruchu ludności polskiej, która do żywego jest oburzoną i nie ma zaufania do radnych. Rzecz byłaby zupełnie w porządku, gdyby p. Herzberg i towarzysze od siebie wysłali petycyą i zaprotestowali przeciwko ustawie. Wolno im się godzić lub nie godzić na na nowy projekt — ale czego im nie wolno i do czego nie przysługuje im żadne prawo, to to, ażeby wysyłali protest w imieniu tylu i tylu tysięcy ludności, która ma zupełnie inne przekonania i uważa szkoły symultanne za szkodliwe. Pan Fontane postawił śmiałe twierdzenie, że dla tego nie mamy w polskich dzielnicach socyalistów, bo mamy szkoły symultanne. Nie szkoły symultanne przyczyniają się do tego, że nie mamy socyalistów, ale gorąca wiara ludu polskiego. Nie ma też mowy o tem, ażeby szkoły wyznaniowe mogły polszczyć, przeciwnie w szkołach symultannych mogą się dzieci spolonizować, albo też zgermanizować. Przez szkoły symultanne będziemy mieli później tylko szkoły bezreligijne, bez Boga. (Wołania po stronie żydow: nie prawda! nie chcemy szkół bezreligijnych!)

Radny p. Woliński mówił dalej: Ale jesteście panowie już na téj drodze. Ci, którzy chcą szkół symultannych, dążą do szkół bez Boga, a jeżeli dziś tego wprost nie wypowiadają, to tylko dla tego, że wiedzą, iż ich nie dostaną na razie. (Wielki niepokój!) Mówca mówi dalej: Tak jest, panowie, są na to dowody, a nawet niedawno rozmawiałem w Poznaniu z pewnym obywatelem, który jest zwolennikiem szkół symultannych, i ten wprost mi oświadczył, że pragnie szkół bezreligijnych, a pozyskać je tylko można za pomocą szkół symultannych. Panowie pogwałcicie prawa ludności polskiéj i katolickiéj, jeżeli uchwalicie petycyą. Ja stanowczo jestem jéj przeciwny.

Co do osobistych wzmianek zabierało jeszcze głos kilku mówców i następnie przystąpiono do głosowania i przyjęto wniosek Herzberga i towarzyszy wszystkiemi głosami przeciw głosom 3 obecnych radnych Polaków.

— Naszym radnym pp. Leitgebrowi i Wolińskiemu należy się uznanie za wystąpienie za projektem szkólnym. Nie rozumiemy tylko, dla czego p. Woliński wiecem groził? Przecież nie dla tego, ażeby p. Fondanie, lub p. Fahlemu pokazać, że ludność polska jest istotnie oburzona, A że artykuł „Kuryera“ był pod wszelką krytyką napisany, że żydom i Niemcom liberałom ułatwił interes, to leży jak na dłoni.

Ciężkość sprawy leży zupełnie na innym punkcie i naszem zdaniem odgrażanie się wiecem jest chwilowo za wczesne.

Nowiny polityczne.

— Warszawa. Na wyraźny rozkaz cara wyjechał gobernator warszawski Hurko z Warszawy do Petersburga. Mówią, że powołanie Hurki do Petersburga ma polityczne znaczenie.

— Paryż. We Francyi całéj spadły ogromne śniegi. Komunikacya kolejowa jest przerwaną w bardzo wielu miejscach. Wykoleiło się wiele pociągów z powodu zasp śnieżnych. Na szczęście dotąd nikt z ludzi życia nie stracił.

— Z Rzymu i Wiednia donoszą do dzienników berlińskich, że Najprzew. ks. Arcybiskup dr Stablewski i ks. Biskup wrocławski dr. Kopp mają otrzymać kapelusze kardynalskie.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

— „Poradnik gospodarski“ ogłasza:

Walne zebranie prezesów i delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Poznaniu w Bazarze dnia 8 marca b. r. i zacznie się punktualnie o godz. 11 przed połud.

Porządek obrad.

1. Zagajenie zebrania przez Patrona.
2. Ukonstytuowanie bióra prezydyalnego.
3. O bankach rentowych włośc. ref. p. Kalkstein.
4. O użytku z odgryczonego łubinu ref. p. Alex Karłowski.
5. Rośliny pastewne i okopowe, są podstawą gospodarstwa, ref. p. Mąłruch.
6. O dachach ogniotrwałych słomianych, ref. prezes p. Radzimiński.
7. O wystawach w Sremie i w Kamieńcu, ref. Patron.
8. O zabezpieczeniu od ognia i gradu, ref. Patron.
9. Wnioski członków.

Po południu o kwandrans na 5 odbędzie się posiedzenie Wicepatronów i Prezesów na wielkiéj sali Bazarowej. M. Jackowski.

Stęszewo, 17 lutego. Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Stęszewie sprawiło nam w niedzielę 14 bm. miłą niespodziankę przez urządzenie teatru amatorskiego.

Odegrano trzy sztuki: „Podejrzana osoba“, „O Józię“ i „Werbel domowy.“ Szanowni amatorzy i amatorki wywiązali się ze swego zadania znakomicie; składamy im za ich trudy i poświęcenia serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“ Prosimy ich, by nie ustawali w swéj gorliwości i częściej nas podobnemi przedstawieniami uraczyć zechcieli. Jest nawet prawie powszechnem życzeniem, by powyższe sztuki jeszcze raz odegrali.

Nawiasem dodaję, że Towarzystwo nasze coraz dzielniéj się rozwija, członkowie zwłaszcza młodzi coraz bardziéj sprawami Towarzystwa się interesują i coraz liczniéj na zebrania uczęszczają. Daj Boże jak największy na téj drodze postęp!

W końcu kilka słów zachęty i dla członków naszego Kółka Rolniczego, ażeby gorliwiéj na posiedzenia uczęszczali, a nie dopuścili upaść tak pożytecznemu Towarzystwu. Zgromadzenia odbywają się co trzecią niedzielę każdego miesiąca po nieszporach w zwykłym lokalu posiedzeń w wikaryjce, prezesem jest p. Stanisław Piotrowski.

Inowrocław, 17 lutego.

„Pieśni! o pieśni, ty zostań z nami
Z tobą nie przykre życia katusze!
Jako mąż jeden „lutnią“ związani,
Rozpalim serca, orzeźwim dusze!“

W tym celu urządza „Towarzystwo Spiewu“ inowrocławskie w sobotę dnia 20 bm. o godz. wpół do 8 wieczorem na sali hotelu p. Weissa, koncert wokalno-instrumetalny z następującem po nim przedstawieniem teatralnem i zabawą z tańcami. Za łaskawym współudziałem naszych pań, udało się zarządowi zebrać wiązankę z pieśni i utworów muzycznych, których wykonanie, o ile już z prób i ćwiczeń wnosić można, powinno się udać znakomicie.

Program szczegółowy jest następujący:

Część I. 1) „Polonez z Halki“ (śpiew, chór na 4 gł. m. z tow. orkiestry) St. Moniuszki; 2) „Tercet z Halki“ (śpiew na sopran. bar. i bas II) St. Moniuszki; 3) „Impromptu élegiaque, b) „Trójka“, c) „Kujawiak“ (fortepian solo, Fr. Schubert, odn. P. Czajkowski, H. Wieniawski); 4 a) „Spiew żałobny“. b) „Pożegnanie z życiem“ (śpiew, sopran solo Fr. Chopin); 5) „Grajek“ (śpiew, chór na 4 gł. m.) St. Moniuszki Surzyński); 6) „Mazur“ (śpiew, chór na 4 gł. m.) Lewandowski; 7) „Ty dobrze wiesz“,

---

Historya o Dawidzie i Goliacie.

Opowiadanie przez.
Berka Guzika.

Było to na trakcie, prowadzącym do Kalisza. Na mój wózek przysiadł się Berek Guzik, ponieważ Berek wogóle miał taki system podróżowania. Jak mu wypadło puścić się drogą, to nie kłopotał się wcale o furmankę — wychodził pieszo za miasto i szedł, czekając, czy nie będzie mógł przysiąść się do kogo. Jest to system taki dobry, jak inne, a przytem niekosztowny. Zresztą, względnie do swojéj sytuacyi majątkowéj, myślący ten człowiek nie mógł podróżować ani własnym ekwipażem, ani ekstrapocztą: furmanów żydowskich, jako ludzi grubych i nieuczonych, nie lubił i wszelkich z nimi stósunków unikał. Wolał jéździć na przysiadanego. Przytem jadąc na cudzym wózku, czuł się w obowiązku uprzyjemniać właścicielowi konia podróż miłą i pouczającą rozmową. Pod tym względem był niezmordowany, — mógł mówić kilka godzin z rzędu, bez wytchnienia.

Wybór przedmiotu do rozmowy był także mu obojętny. Chętnie mówił o polityce, o handlu, o różnych ploteczkach z okolicy, o panu burmistrzu i o sekretarzu, o czem kto chciał. Najbardziéj wszakże przypadała mu do gustu rozmowa o takich przedmiotach, które nastręczały mu sposobność do popisywania się głęboką uczonością. Wtedy olśniewał słuchacza głębią erudycyi.

A jaka to była erudycya! Istny groch z kapustą, prawdziwy bigos! Legendy, podania, przepisy wyznaniowe, imiona proroków, dawnych uczonych i rabinów współczesnych, przygody, zabobony, gusła najszczególniejsze — wszystko było w téj głowie. Berek zaś nosił się wysoko, z dumą, że takie skarby w niéj posiada. Nie miał szczęścia do handlu, nie miał majątku, ale uczciwość miał i honory.

Pytałem go, jakie mianowicie honory?

Uśmiechnął się i brodę pogładził.

— Pan się na tem nie zna — mówił — do tego trzeba mieć inną głowę.

Wytłómaczyłem mu, że nie mogę swéj głowy na inną zamienić, postaram się natężyć wszystkie siły umysłu, aby zrozumieć chociaż w części znaczenie tych splendorów, jakie na Berka spływają.

— Niech pan nie myśli — mowił — że ja chodzę do téj wielkiéj szkoły, gdzie dużo żydów się zbiera. Nie, na co mi to? Tam chodzą moremorejne i wszystkie z wielkiem Sanabenjem, — ja między nimi byłbym ostatni. A na co ja mam być ostatnim? My mamy małą krawiecką bóżniczkę — tam jestem pierwszy! Do mnie schodzą się przyjaciele w szabas, albo święto, my sobie śpiewamy. Ja jestem znawcą na koszerne wino — ja byłem dwa razy u rabina — ja mam różne sposoby na djabła... No, czy to jeszcze mało honoru? A prócz tego ja umiem czytać.

— I naturalnie, Berek rozumie wszystko, co czyta? — zapytałem.

— Ha! ha! co pan dobrodziéj powiada! Kto może rozumieć wszystko, co w książkach jest? Mało kto. Chyba wielkie rabiny, którzy mają taki sposób od Pana Boga, ale prosty człowiek dobrze, że choć czyta.

— Cóż za przyjemność w czytaniu, jeżeli się nie rozumie tego, co napisane?

— Aj, aj! Jakie to między państwem są zabobony! Ja nie umiem panu opowiedzieć dobrze, jaki jest w tem czytaniu smak — ale to jest wielki smak. Wierz mi pan, ja czytałem wczoraj i jeszcze mam pełną gębę tego smaku!

— A o czem Berek czytał?

— Jakto o czem? O czem można czytać w nabożnej książce? — o nabożnych rzeczach!

— Ale przecież! Czy Berek czytał o jakim proroku, czy o historyi dawnej?

— Na co mam panu to opowiadać? Ja czytałem — niech będzie dość na tem, że ja czytałem.

— Więc nie powiesz?

— Ny, co ja mam powiedzieć? Nie każda rzecz da się opowiedzieć, nie każda da się powtórzyć i nie z każdym człowiekiem pasuje o takiem interesie mówić. Państwo trzymają się swojego zakonu, my żydy swojego. Na co jeden drugiemu ma zaglądać do głowy?

— No, mój Berku! bardzo się zapędziłeś. Przecież u nas nawet małe dzieci uczą się starego zakonu: o stworzeniu świata, o Locie, o Egipcie, o patryarchach, królach żydowskich i prorokach.

— Ja wiem, ja słucham o tem, ale z przeproszeniem pana, to nie jest żydowska nauka i zawsze w niéj jakiś feler musi być.

— Najmniejszego.

— Co o tem gadać, niech każdy swoje trzyma.

— Przecież u nas nie uczą, że Goliat zabił Dawida, ale na odwrót.

— Pan zna tę historyą?

— Powiadam ci, że nawet małe dzieci ją znają.

— Aj, aj! to była kimedya! Powiadają, że żydy nie są odważne — no, ale kto zabił tego grubiana? Kto jemu głowę urznął? Niechby się kto inny poszedł z nim próbować. Ja to wszystko wiem, dobrze wiem, tak jakbym sam przytem był!

To rzekłszy, Berek pogładził się po brodzie i oczy błysnęły mu radością, że mógł się wiadomościami swemi popisać.

Koń zwolnił biegu, bo droga szła pod górę, turkot kół nie przeszkadzał rozmowie.

— A pan wie, jak to naprawdę było? — zapytał Berek, — pan wie, jak się ta cała historya zrobiła? Pewnie pan nie wie, ale ja panu opowiem. Ja wiem, że pan lubi słuchać o żydowskich interesach, ja to wiem...

— Owszem, bardzo lubię.

Romanca (śpiew, tenor solo) G. Lieblinga; 8) „Czaty“ Balada ukraińska A. Mickiewicza (śpiew, bas solo) K. Loewe; 9) „Hymn do nocy“ (śpiew, chór na 4 gł. m.) L. van Beethoven; 10) „Nad jeziorem Chiemskiem“ (śpiew na chór mięszany z towarzyszeniem orkiestry i harmonium) p. K. Goepfarta.

Część II. „Filiżanka herbaty“, komedya w 1 akcie z francuzkiego.

Zapraszamy więc jak najuprzejmiéj wszystkich zwolenników śpiewu z blizka i z daleka, a mianowicie naszych kolegów po „lutni“, dla których wstęp na zabawę jest wolny, na wieczorek ten świetnie się zapowiadający, w téj nadziei, że uczestnicy wyniosą z grona naszego jak najmilsze wspomnienia i pożegnają nas wyrazem, „do widzenia!“ — Zarząd.

(B) **Miejska Górka** 18 lutego. (Z życia Towarzystwa Przemysłowców.) Kiedym w listopadzie r. z. dzielił się z szanownym „Oręd.“ wesełą nowiną z życia tutejszego Towarzystwa Przemysłowców, pozwoliłem sobie wyrazić nadzieję, iż fakt wyboru ks. proboszcza W. Chrustowicza na prezesa Towarzystwa nie będzie bez wpływu na dalszy rozwój takowego; i — nie omyliłem się.

Dziś kiedy jeszcze 3 miesiące nie upłynęły od téjże chwili, możemy z radością obejrzeć się po za tem, co już się zrobiło. Dobry przykład znalazł naśladowców; i dziś liczy Towarzystwo Przem. blisko 70 członków, a w tej liczbie obok ks. Prezesa ks. Miśkiewicza z Zakrzewa.

To też zebrania bywają nadzwyczaj licznie zwiedzane; a na walnem zebraniu 4 stycznia wybrano do zarządu grono poważnyah obywateli, o których nie wątpimy, iż osobą swą wpływać będą na młodszych współtowarzyszy, świecąc im przykładem w stateczném zachowaniu, nie tamując przez to ich samodzielności — i szanując zdanie każd go.

W skład zarządu weszli następujący pp.: Ks. proboszcz W. Chrustowicz jako prezes, L. Szwortz — dotychczasowy prezes — jako zastępca prezesa, J. Kollat, sekretarz, K. Wierzychowski ponownie skarbnikiem, L Tylewski ponownie bibliotekarzem, T. Funke i A. Skwierczyński ławnikami.

Ze sprawozdania skarbnika dowiedzieliśmy się, iż jesteśmy w posiadaniu — dzięki nagłéj i wytrwałéj oszczędności przy roztropnem zarządzeniu dość poważnéj jak na nasze miasteczko i w porównaniu z innemi Towarzystwami znacznéj sumy, bo 250 mrk. Biblioteka składa się z przeszło 200 tomów, a skorzystała z niéj poważna liczba członków.

Do ważniejszych prac Tow. w ostatnim czasie zaliczyć można obrady tyczące się na kilku zebraniach nad zmianą ustaw i urządzeń w Tow. oraz połączenie z Tow. teatru amatorskiego dotąd przez osobne kółko amatorów urządzanego, skutkiem czego, urządza Tow. Przem. przedstawienie amatorskie w dniu 28 lutego a odegrane będą dwie sztuki: „Bursztyny Kasi“ i „Szlachta czynszowa“. Również wspomnieć mi wypada iż Tow. wzięło udział w obchodzie 25 letniego jubileuszu kapłaństwa swego Czcigodnego ks. Prezesa.

Do najpiękniejszych chwil życia Towarzystwa naszego w ostatnim czasie zaliczyć możemy zabawę zimową odbytą 15 t. m W dniu tym rano jak corocznie Towarzystwo nasze polegając na zdaniu naszych ojców, by wszystko zaczynać od Boga, wysłuchaliśmy mszy św. odprawionéj przez Czcigodnego ks. Prezesa, a liczna publiczność obecna w kościele zamanifestowała niejako swą szczerą sympatyą dla naszego Tow. Zabawa wieczorem zgromadziła nieomal w komplecie całe Towarzystwo — co dawniej nie było — a wprowadzeni przez ks. Prezesa ks. profesor dr. Dziedziński z Krobi i ks. Poradzewski z Golejewka przyczynili się w wysokim stopniu do poważnego nastroju bawiących się, co jednak nie przeszkadzało swobodzie. Odśpiewane pieśni i piosnki, niezrównany humor ks. Prezesa, który do każdego zagadał, każdemu ochoty dodał, pośmiał się — złożyły się na piękną całość. To też całe zgromadzenie dając wyraz niekłamanéj radości i wdzięczności, na wniosek jednego z członków ogłosił gości ks. Prezes ks. profesora dr. Dziedzińskiego i Poradzewskiego honorowymi członkami Towarzystwa. Za co dziękując obaj goście w pięknych słowach objawili swą radość z tego, co widzieli i słyszeli o Towarzystwie naszem i w dłuższem przemówieniu pochwalili łączność, jaka się uwydatniała na zabawie pomiędzy ks. prezesem a Towarzystwem a tem samem pomiędzy Kościołem a ludem polskim. Szczególniéj podbił sobie serca wszystkich swem przemówieniem ks. prof. Dr. Dziedziński, kiedy mówił im „będąc sam mieszczańskiego pochodzenia, kością z kości jego, krwi z krwi jego“ tem większą czuję radość, patrząc jak się tu mieszczaństwo polskie bierze do pracy, i że chwile spędzone wśród nas policzy do najprzyjemniejszych w swem życiu.

Wielokrotne „niech żyją“, śpiewanie i wołanie z całéj piersi były odpowiedzią i podziękowaniem za tak serdeczne przemówienia, poczem o godz 12 opuścili Czcigodni goście wraz z Ks. Prezesem zabawę. Duch zabawy pozostał w tym samym nastroju do końca zabawy.

Dodam jeszcze, że podczas zabawy zebrano dobrowolną składkę w ilości 14 marek i, jak się dowiaduję, ma być użytą na urządzenie gwiazdki dla dzieci, jak się to już przed 10 laty w Towarzystwie po kilka razy praktykowało.

Cała zabawa pozostanie długo w pamięci, a członkowie opuszczali salę p. Łukowskiego ze żalem, że tak piękna zabawa już się skończyła, a błogosławili chwili, w któréj przystąpili do Towarzystwa.

Berlin. Tow. św. Kazimierza w Moabicie, urządza w niedzielę dnia 21 lutego zabawę przy Thurmstr. 25-26 narożnik Stromstr. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla panów 50 fen. dla pań 25 fen. O jak najliczniejszy współudział członków i gości prosi — Zarząd.

Berlin. W niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się za staraniem Tow. polsko dramatycznego przedstawienie amatorskie na dochód szkółek polskich w Berlinie przy Alte Jakobstr. 37 (Louisenstr. Conzert Haus). Odegranem będzie: „Życie warszawskie“ obraz sceniczny z śpiewami w 5 aktach. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek punkt. o godz. 8 wieczorem. O łaskawy współudział szanownych rodaków uprasza — Zarząd.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 19 lutego.

— * **Teatr polski**. Dziś w piątek na benefis p. Majdrowicza operetka Strausa: „Zemsta nietoperza“. W sobotę komedya Fr. Skarbka: „Z siedmiu najbrzydsza“ i operetka Offenbacha: „Małżeństwo przy latarniach“. Ceny zniżone. W niedzielę tragedya Alojzego Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna“.

— * **Dzisiaj** posiedzenie Tow. „Staszyc“ się nie odbędzie.

— * **Zwyczajne** zebranie wydziału stolarskiego Tow. Młod. Przemysłowców odbędzie się w sobotę 20 bm. o godz. 9 wieczorem. Prosimy o jak najliczniejszy udział członków. Goście mile widziani. — Czesław Jasicki, sekretarz.

— * **Wieczorek** Tow. Gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu odbędzie się w sobotę 20 bm. na sali Lamberta (Odeum). Początek o godz. 8 i pół wieczorem. Wstępne dla panów zaproszonych 2 m., na chórek 50 fen. od osoby. — Zarząd.

— * **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie p. M. Kaniastego, który się poleca jako dentysta.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż krążące pogłoski jakoby p. M. Kaniasty swój interes fryzyerski sprzedał, nie są prawdziwemi.

— * „**Poradnika gospodarskiego**“ wyszedł nr. 8 i zawiera: Wiadomości od Patrona. Uprawa bobiku końskiego. W sprawie samoszacunku do nowego podatku dochodowego. Pytania i odpowiedzi. Rozmaitości.

Dodatek obejmuje; Z półki księgarskiej. Ruch Towarzystw. Ceny zboża i płodów rolniczych. Sprawozdanie z targu poznańskiego nasion domu produktowo komisowego Tucholka & Bronikowski, Poznań. Ogłoszenia.

Z **parafii Opatowskiej**. W korespondencyi z parafii Opatowskiéj była mowa o mnie, na co jestem zmuszony dać odpowiedź. Korespondent, opisujący mnie, powiada, że wolę leżeć na pieniędzach, jak sięgnąć do worka po kilka trojaków i zapłacić od prywatnéj nauki polskiego języka; daléj mówi, że nie dbam o oświatę mych dzieci. W tem korespondent grubo się omylił, bo ja uczę dzieci sam w domu i nie czekałem, aż się nadarzy pora sposobna, że będą mogły dzieci brać lekcyą polskiego czytania i pisania za osobną zapłatą. Ale kiedy już do tego doszło, chciałem się przyczynić i być gminie pomocą do zapłacenia 100 m., bo moja córka, 12 lat licząca, którą posyłam do szkoły, nie potrzebuje prywatnéj nauki, bo już była u spowiedzi i Komunii św. na wielkanoc, sam proboszcz ks. Sierakowski egzaminował ją z polskiego czytania i był z niéj zadowolony. Także była już i u bierzmowania we wrześniu 1891 r. w Baranowie. A na dowód, że moja córka umie czytać i pisać po polsku, posyłam Redakcyi jéj pismo, które sam nauczyciel uznał za dobre. Niechby jeno każdy tak dbał o dobro swych dzieci, jak ja, toby ich nie potrzebował, gdy opuszczą szkoły, posyłać do Saksonii na roboty, nad czem wielce całe duchowieństwo ubolewa.

Daléj powiada korespondent, że się równam chałupnikom i komornikom, a ja odpowiadam, że tu nie chodzi o komorników, tylko o gospodarzy, bo gospodarze posyłający dwoje lub troje dzieci na prywatną naukę, mogą przynajmniéj zapłacić tyle, co ja od jednego dziecka. A tu gospodarze nie zapłacą ani od połowy tyle, co ja, a chałupnicy niejedni, którzy też ledwo jedno dziecko posyłają, muszą więcéj płacić, jak chałupnik K., mający przytem 7 mórg roli, ma zapłacić na 5 miesięcy 1 m. 22 fen., a gospodarze, mający 20 mórg, 1 m. 21 fen., co jest wielką niesprawiedliwością. A kiedym się za nim upomniał, dano mi odpowiedź, że on płaci wielki podatek, a tu repartacya zrobiona nie od podatku, tylko od szkólnego i budowy

---

— Pewnie pan wié i to, że żydy dawniéj nie byli takie biedne kapcany, jak dzisiaj, ale mieli żydowskiego króla, mieli żydowskie urzędniki, żydowskie wojsko... a jakie wojsko!... ha! ha! Same gwardye, z pikiem, z pałaszem, z bębnem, armatem, jak potrzebuje być wielkie wojsko! Byli jenderały zwyczajne proste żołnierze, jak się należy. Oni wojowali. Oni ciągle wojowali, a najbardziej z Filistyanem. Bardzo paskudny naród był te Filistyany, a między nimi zdybał się jeden bardzo wielki, bardzo mocny, po prostu cham, parobek nieuczony, grubian!

— Goliat!

— To cały rozbójnik był. On ciągle chodził koło naszego wojska i szukał zaczepki, nawet trochę pijany był i lubił zrobić awanturę, ale nasz król nie kazał z nim robić żadnéj awantury, bo król żałował wojska psuć — a taki cham mógł któremu wojskowi rękę złamać. On wymyślał, on krzyczał, on zrobił zaczepkę, — ale nasze siedzieli sobie cicho, nie zważali. Nareszcie zdybał się jeden młodziak — może miał całkiem szesnaście lat, nawet nie zaręczony jeszcze — i myśli pan, że jaka osoba?! Wcale nie osoba! Prosty pastuszek, taki, co kozy pasł. On powiedział: „Puśćcie mnie do tego grubiana! ja jemu pokażę sztukę! Wojsko śmiali się, — „aj, waj! — powiedzieli — chyba ty śmierci szukasz, Dawidku!“ A on taki zawzięty był, że zaraz chciał lecieć... ale bez pozwoleństwa od króla jemu nie dali. Trzeba było do króla iść.

— I poszedł?

— Co pan mówi? U nas, jak się do burmistrza idzie, to też zaraz nie wpuszczą, tylko trzeba czekać — a tu do króla! I kto chciał z królem gadać? — prosty pastuch! To akuratnie osoba do gadania z królem! — Ale ten mały Dawidek (kto wtenczas mógł wiedzieć, że to będzie kiedyś wielki Dawid?), prosił jednego żydka, takiego po prostu faktora, żeby on królowi powiedział o tym interesie. Faktor, jak wiadomo faktor — to wszędzie wlezie. On nie szedł na pokoje, tylko wlazł tyłem, przez kuchnię — no, dość, że zobaczył króla i powiedział. Król, jak to usłyszał, to za głowę się złapał. — „Ja nie chcę! — powiedział — ja nie potrzebuję nawet o tem słuchać!“ Faktor przeczekał, aż się król wysapił od złości, i zaczął znowu perswadować. Powiada: „tak i tak dzieciak młody jest, ale kiedy się podejmuje, to dla czego nie spróbować? Przecież nikt nie przymusza go, on idzie ze swojéj własnéj woli. A zresztą, co wielmożny król do tego interesu dołoży?“

— Tak powiedział?

— Oj, oj! — ja wiem, ja wiem, tak jakbym sam przy tem był. Proszę pana, czego faktor nie przetłomaczy? on wszystko przetłómaczy, on od tego jest. Dość, że król się zgodził. „Ny — powiada — niech on idzie.“ Kazał mu dać pałaszów, pików, wszystkiego co do wojowania trzeba, ale pastuszek nie chciał. „Na co, powiada, ja mam dźwigać taki ciężar? — ja mam na niego lepszy sposób.“ — On wziął kamień, porządny kawałek kamień, zaczaił się na tego grubiana — i jak na niego rzucił! — aj waj! ten cały cham, ten ordynarny chłop, jak długi był, tak się przewrócił! Wtenczas ten mały Dawidek wyskoczył z za drzewa, siadł grubianowi na plecy i zaczął krzyczeć gwałt! Zaraz przylecieli wojaki, starszyzna, jenderały żydowskie, urznęli Goliatowi wielki łeb i zanieśli do króla. Było krzyk, gwałt, muzykanty grali jak na wielkiem weselu, i ten Dawidek, ten maleńki Dawidek, ten pastuszek, później sam królem został. Tak jemu Pan Bóg dał. Aj było, było na świecie smak! honor był, wojsko było! Dziś co jest? dziś żydy grzeszne są przeciwko Pana Boga — bo mają za to cymes.

Klemens Junosza.

szkoły, co jeszcze nikt o takiéj repartycyi nie słyszał, to też ja na takie rzeczy zgodzić się nie mogę, żebym ja od jednego dziecka, niepotrzebującego już prywatnéj nauki, zapłacić miał więcéj jak drudzy od dwóch lub trzech dzieci. Każdy widzący méj córki pismo i słyszący jéj czytanie, dziwi się dla czego ją posyłam na prywatną naukę, od któréj by mi wypadło zapłacić na rok 7 m. bez paru fenygów. A Tobie szan. korespondencie powiadam: postarajcie się najpierw o swoje dzieci, żebyście niepotrzebowali waszych dzieci, gdy opuszczą szkołę, posyłać do Saksonii na robotę, bo na nic się przyda wasza oświata, jeżeli je do Saksonii poślecie. Na tem kończę moje pisanie i upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie mojego listu w piśmie Waszem.

Trzebin, dnia 15 lutego 1892

Marcin Kaczmarzyk.

Berlin. Towarzystwo „Polek“ w Berlinie urządza w niedzielę dnia 21 bm. bal maskowy w sali Feuersteina Alte Jacobstr. nr. 75. Początek o godz. 7 wiecz. Wstępne 50 fen. od osoby. O łaskawy współudział Szanownych Rodaków i Rodaczki zamieszkałych w Berlinie i okolicy uprzejmie zaprasza — Zarząd.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłano reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

[illegible]

Kurs papierów dnia 18 lutego.

Poznańskie zastawne 4%	1[illegible]1	80
Poznańskie listy zastawne [illegible]%	95	8
Poznańskie listy rentowe	10[illegible]	9
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	63	25
Polskie listy likwidacyjne	6[illegible]	50
Rosyjskie banknoty za 100 r.	2[illegible]1	[illegible]
Rosyjskie 4[illegible]% listy zastawne	94	6[illegible]
Zach. pruskie 3[illegible]% [illegible]	94	5
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	94	90
Rosyjska pożyczka 4%	9[illegible]	[illegible]
Rumuny 4% pożyczka	83	[illegible]0
Austryackie banknoty	172	50
Węgierska 5% renta	88	3
Węgierska [illegible]% renta złota	92	60

[illegible] 19 lutego

[illegible]						
[illegible]	2[illegible]	8[illegible]	20	70	19	9
[illegible]	21	4-	[illegible]0	90	[illegible]	0
[illegible]						
[illegible]	[illegible]6	5[illegible]	5	2[illegible]	14	5
[illegible]	6	[illegible]	5	00	[illegible]	[illegible]
[illegible]roch	8	5[illegible]	8		0	6
Kartofli	6	00	5	5[illegible]	—	

[illegible] 62 3
42,90

[illegible] 18 lutego — Ceny targowe

[illegible] ceny ustanowione [illegible] deputacyę targową	W markach i fenygach 100 kilogramów.					
	piękna		średn.		[illegible]	
[illegible] biała stara	00	00	00	00	00	
nowa	22	40	21	30	[illegible]9	4[illegible]
żółta stara	00	00	00	00	00	
nowa	22	30	21	30	19	4[illegible]
[illegible]	22	30	2[illegible]	[illegible]0	19	9[illegible]
Jęczmień nowy	17	90	16	20	[illegible]4	7[illegible]
Jęczmień stary		—		—		
[illegible]	14	90	14	10	13	1[illegible]
[illegible]	2[illegible]	00	[illegible]9	50	18	0[illegible]
[illegible]		—		—		
[illegible] żółty		—				
[illegible]		—				

[illegible] 18 lutego [illegible]

[illegible] 2[illegible]4 2[illegible] podług [illegible] [illegible] od 2 5—215,00—000 [illegible] 100 [illegible] 154 176 podług jakości [illegible] 160 200 [illegible] podług jakości. [illegible] groch do gotowania [illegible] 150 [illegible] 63 1[illegible]5 mk. [illegible] 20 cent w miejscu 23,90 m Okowita niepodatkowana 50 mrk., na listopad 000, m., niepodatkowana 70,0— na luty 45 7 454 - 46 5 00,0 na sierpień-wrzesień 45,0—46, —46 8 0

Walne zebranie

niżéj podpisanego Banku odbędzie się w niedzielę, d. **28 bm.** o godz. 3 po poł. w lokalu bankowym

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z zarządu kasy za rok 1891.
2. Potwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat, oraz udzielenie Zarządowi pokwitowania.
3. Wybór 3 członków Rady Nadz.
4. Wybór Zarządu.
5. Zmiana ustaw.
6. Wnioski członków bez uchwał.

Mur. Goślina, d. 11 lutego 1892.

Bank Ludowy dla Mur. Gośliny i okolicy,

Spł. Zap. z nieogr. poręką.

RADA NADZORCZA

X. Kłoniecki, przewodniczący

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Bank findet am Sonntag, d. **28 d Mts** Nachmittags 3 Uhr im Banklokale statt.

Tagesordnung:

1. Jahresbericht für die Kassenverwaltung pro 1891.
2. Beschätigung der Bilany, der Gewinn- und Verlustrechnung, sowie Decharge-Ertheilung dem Vorstd.
3. Wahl von 3. Mitglieder des Aufsichtsrathes
4. Wahl des Vorstandes.
5. Abänderung des Statuts.
6. Anträge des Mitglieder ohne Beschlussfassung.

Mur. Goślin, d. 11. Februar 1892.

Volksbank für Mur Goślin und Umgegend.

Eingert. Gen. mit unbeschr Haftpfl

DER AUFSICHTSRATH.

X. Kłoniecki, Vorsitzender

Bilans / Bilanz

za rok 1891 / für das Jahr 1891.

Aktywa			Passiva
	Udział	Geschaftsantheil	25003,—
	Dywidenda (wypł. się)	Dividende (auszuzahl)	90,—
15,70	Koszta procesowe	Processkosten	
93855,—	Weksle	Wechselforderungen	
	Depozyta	Spareinlagen	63071,50
	Fundusz rezerwowy	Reservefond	12480,98
600,—	Akcye „Banku Związku“.	Actien der „Bank Związku“	
5408,10	Banki.	Bank-Conto	
	Administracya.	Verwaltungskosten	24,50
791,18	Gotówka.	Baarbestand	
100669,98			100669,98

Liczba członków:		Zahl der Genossenschafter:	
Z r. 18[illegible] przeszło na r. 1891	175	Vom J. 1890 geb. uber auf 1891	175
W r. 1891 przybyło	9	Im J. 1891 sind eingetreten	9
razem	184	zusammen	184
W r. 1891 wystąpiło	23	Im J. 1891 sind ausgeschieden	23
Na r. 1892 przechodzi	161	Auf das J. 1892 gehen uber	161

Rachunek roczny i bilans od dnia dzisiejszego aż do Walnego Zebrania w lokalu bankowym do przejrzenia wyłożone.

Mur Goślina, d 11 lutego 1892

Bank Ludowy dla Mur Gośliny i okolicy

Spł. Zap. z nieogr. poręką.

ZARZĄD.

Jahresrechnung sowie die Bilanz liegen von heute ab bis zur General-Versammlung im Banklokale zur Einsicht aus

Mur. Goślin, d. 11. Februar 1892.

Volksbank für Mur Goślin und Umgegend,

Eing Gen. mit unbeschr. Haftpflicht.

DER VORSTAND.

Dr Górny. J. Cieślik. K. Waligórski

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.